Nr. 163. We Lwowie Czwartek dnia 14 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ar. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 83 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 13. czerwca.

Nie ma nic nadzwyczajnego w deklaracji, złożonej w obu izbach sejmu węgierskiego przez dr. Wekerlego, jako prezesa nowego gabinetu. Wyjaśnia on przedewszystkiem, dlaczego poprzedni gabinet podał się do dymisji, a wyjaśnienia te odpowiadają w zupełności temu, co Wekerle w swoim czasie powiedział w klubie liberalnym. Gabinet ustąpił, ponieważ rząd nie zdołał uzyskać od korony tych gwarancyj, jakie mu się wydawały konieczne dla zabezpieczenia losu reform kościelno-politycznych w izbie magnatów. Wobec tego mogłoby się wprawdzie nasuwać pytanie, dlaczego Wekerle stanął na nowo na czele gabinetu, skoro ten gabinet nie uzyskał także owych gwarancyj, ale w dzisiejszych warunkach sytuacja przecież jest cokolwiek inną. Owe gwarancje miały być przedewszystkiem wyraźnym objawem woli korony, że ona stoi za rządem i aprobuje w zupełności jego program. Dzisiaj, gdy korona znowu powołała do steru Wekerlego, a jeszcze więcej tem, że tekę sprawiedliwości powierzyła Szilagyi'emu, wyraźnie dała do zrozumienia, jakie zajmuje stanowisko w sprawie reform kościelno-politycznych.

A zresztą, gdyby ktoś jeszcze mógł mieć w tej mierze wątpliwości, rozprasza je oświadczenie Wekerlego, że korona zgadza się z rządem co do politycznej konieczności reformy prawa małżeńskiego, i że korona właśnie ze względu na tę polityczną konieczność, życzy sobie reformy prawa małżeńskiego. Enuncjacja to urzędowa i dlatego zasługuje na wiarę, w każdym razie większą, aniżeli raporty pism klerykalnych o audjencjach konserwatywnych magnatów u cesarza. O posłuchaniu hr. Szapary'ego i hr. Csekonicsa, pisze *Magyar Allam*, że powołani do cesarza magnaci nabrali pewności, iż cesarz, jak dotąd, tak i na przyszłość z zupełną neutralnością śledzi przebiegu kwestyj kościelno-politycznych i bynajmniej nie ma zamiaru w jakimkolwiek kierunku wywierać presji i wpływem swoim decydować o losie przedłożenia rządowego. Mylnem zatem jest przypuszczenie, że monarcha kogokolwiek upoważnił do oświadczenia się w jednym lub drugim kierunku. Te konstytucyjne zapewnienia monarchy podaje organ klerykalny z największą radością, a zarazem donosi, że izba magnatów prawdopodobnie większością 32 głosów uchyli przedłożenie rządowe. Enuncjacja organu duchowieństwa węgierskiego idzie niezawodnie trochę za daleko. Wierzymy, że monarcha presji bezpośredniej wywrzeć nie chce, ale obojętnym zupełnie chyba cesarz nie jest. Dlatego też przypuszczamy, że zapowiedź *Mag. All.* jest raczej wyrazem życzenia, aniżeli faktycznego stanu rzeczy.

Dla przesilenia włoskiego nie ma rozwiązania. Wszystkie usiłowania Crispi'ego, zmierzające do złożenia nowego gabinetu, spełzły na razie na niczem. Przypuszczano zrazu, że Crispi zechce się liczyć z opinją publiczną i z życzeniem całego kraju i zaniecha programu finansowego Sonnina. Teraz dowiadujemy się, że rokowania między Crispim a Rudinim i Zanardellim rozbiły się dlatego, ponieważ obaj domagali się porzucenia podatku kuponowego i wprowadzenia znacznych oszczędności w budżecie wojskowym, podczas gdy Crispi trwa przy podatku kuponowym, a o oszczędnościach w budżecie wojskowym ani słyszeć nie chce. Jak to stanowisko pogodzić z oświadczeniem Crispi'ego, danem wrzekomo królowi, tego zrozumieć nie można. Według doniesienia pism rzymskich miał Crispi oświadczyć królowi, że stanie na czele nowego gabinetu tylko pod warunkiem, iż będzie mógł liczyć na silną większość w izbie. Dla programu Sonnina nie ma jednak w ogóle większości. Parlament i kraj oświadczyły się przeciw niemu. Dzisiaj występuje jako zbawca Brin, były minister spraw zewnętrznych. Z jakim skutkiem, to się dopiero pokaże.

Rozpamiętywania, jakie prasa niemiecka poświęca świeżo zamkniętej sesji sejmu pruskiego, nie odznaczają się nadmiernym entuzjazmem. Wszystkie dzienniki stwierdzają nadmiar pogłosek o roumaitego rodzaju przesileniach i intrygach politycznych, stojących na przeszkodzie ustaleniu się stosunków wewnętrznych i przynoszących ujmę powadze obecnego rządu. Prasa katolicka i wolnomyślna obu kierunków, głosi walkę hrabiego Caprivi'ego przeciw Miquelowi. Dzienniki narodowo-liberalne wprowadzają hrabiego Eulenburga w miejsce dra Miquela w linję bojową, wreszcie pisma, założone w celu popierania frondy bismarckowskiej, nazywają sekretarza spraw zagranicznych, Marschalla, rozsadnikiem niezgody między kanclerzem a ministrem. Półurzędowa *Post* w artykule, inspirowanym niewątpliwie przez sfery wyższe, mówi w tej sprawie. co następuje: „Wszelkie te machinacje mają bez kwestji swe źródło w życzeniu przygotowywania gruntu do zmian osobistej i politycznej natury, za pomocą szerzenia niepewności i braku zaufania do obecnego porządku rzeczy. Zmian tych w rozmaitych kierunkach domagają się rozmaite stronnictwa. Pod tym więc względem wspierają się najzacieklejsi skądinąd przeciwnicy. Ponieważ zaś w pierwszym rzędzie zagrożona jest przez to powaga rządu, przeto leży w interesie tej powagi, aby rząd i na zewnątrz starał się wyrazić jednolitość i ścisłość swojego programu. Nasze ekonomiczne i społeczne stosunki i tak już dość wiele pozostawiają do życzenia, zawierają one nie mało przyczyn do niezadowolenia. Tem więcej więc należy za pomocą ostrożnej taktyki politycznej zapobiegać sztucznym i tendencyjnym zamiarom, dążącym do zamącenia politycznego położenia, w celu łowienia w mętnej wodzie." Pobożne życzenia!

Wrażenia z Wystawy.

IV.

Na wzniesieniu, pokrytem murawą, uwieńczoną u góry pięknemi festonami z roślin przeróżnych, wznosi się pawilon architektury, przeznaczony do przyjęcia tworów naszych architektów. Jest to w całem tego słowa znaczeniu piękna, ściśle wedle form greckich stworzona świątynia Zaprojektowana przez architekta Skowrona, jest klejnotem wystawy, który błyszczy prawdziwym blaskiem świetności i przykuwa pięknością swoją oko przechodnia. Zbyteczną było by rzeczą udowadniać, jak odpowiednim był wybór form takiego przybytku dla wiedzy i nauki, która z tych świątyń greckich, jak ze źródła bogatego, czerpie cały zasób doświadczenia i kształci się przez tyle wieków na tych idealnie pięknych wzorach architektury. Prócz tego, że ta świątynia tak dobrze odpowiada swemu celowi, daje ona możność oglądania tego w rzeczywistości, cośmy tylko w licznych ilustracjach widzieli, a o czem szeroko i wielostronnie spisywano tomy. Łatwo jest dzisiaj objąć jednym rzutem oka tę całość harmonijną, ale nie tak łatwem było, wznieść ją, następnie zaś oddać pod surową nawet krytykę znawców. Każdy najdrobniejszy szczegół musiał być przecież z całą dokładnością i na podstawie dobrego zrozumienia form należycie narysowany. Te właśnie prace, w całem tego słowa znaczeniu mozolne studja, dokonane zostały przez młodego architekta p. Józefa Królikowskiego, który w ten sposób złożył wymowny dowód tak swego talentu, jak i należytego fachowego przygotowania. W panu K. znalazł tedy projektodawca doskonałego tłumacza swych intencyj, tak samo, jak przy wykonaniu budowy pałacu sztuki w pp. architektach Pezańskim i Łużeckim.

Z wszystkich stron przedstawia się pawilon architektury wspaniale i wszędzie widzimy doskonałość wykonania. Jeszcze na parę tygodni przed otwarciem wystawy widzieliśmy ten budynek w nagiej białości, a dziś możemy ocenić, o ile polichromja dodatnie sprawia wrażenie. A jest ona doskonałą i o ile to twierdzić można, do przypuszczalnego pierwowzoru zupełnie zbliżona. Kto zna, choć po troszę, tak skąpą naszą literaturę techniczną, przypomina sobie zapewne rozprawę *„O polichromji greckiej"*, napisaną przed laty przez architekta Skowrona. Obecnie zbieg okoliczności dał autorowi tej rozprawki możność przyobleczenia w rzeczywistość zapatrywań i przekonań swoich (i większości), o sposobie i wyglądzie zewnętrznego dekorowania świątyń greckich. — Podnieść wypada malarza Krupskiego ze Lwowa, który wedle danych wskazówek i dokonanych prób, polichromizował ten pawilon.

Cechy staro gdańskiej, tak typowej i oryginalnej budowy, nosi na sobie projekt, jeżeli się nie mylę, jedyny krakowski, bo rysowany przez architekta Prylińskiego. Jest nim, jak na głównym fryzie napis wskazuje, „Okocim". Kosztowną tą budową zasłużył się p. Goetz, dając dowód poczucia obywatelskiej powinności. Od oryginalnego motywu wspartej o beczkę poręczy, do ostatniej ozdoby szczytnego muru, są wszystkie ornamentacje wdzięcznie ugrupowane i zestawione, powtarzając te wybitne znamiona budowli gdańskich, które każdemu, kto je choć raz w naturze lub na rycinie widział, na zawsze utkwią w pamięci. Wnętrze budynku, w tym samym stylu konsekwentnie przeprowadzone, robi bardzo korzystne wrażenie, urozmaicone nie źle malowaną djoramą, przedstawiającą Okocim.

Dotychczas patrzyliśmy na tych kilka budynków, wielkim kosztem wzniesionych, których spokojne linje tworzą ładne sylwety. Z kolei rzućmy okiem bacznem na pozostałe mnóstwo innych, wzniesionych w odrębnym charakterze, lecz pomiędzy sobą pokrewnych, które iglicami i wieżami pną się śmiało w górę.

Nowa procedura cywilna.

Na posiedzeniu stałej komisji dla procedury cywilnej dnia 11. bm. wzięto pod obrady przedewszystkiem §§ 315—332, które traktują o dowodzie przez dokumenty, a zwłaszcza ważną kwestję edycji dokumentów.

Ref. dr. Baernreither wniósł, by ustawa dokładnie określiła wypadki, w których nie wolno odmówić żądaniu przedłożenia dokumentów. Wypadki te są: 1. jeśli przeciwnik obowiązany jest wedle prawa cywilnego do przedłożenia dokumentów; 2. jeśli powoływał się na dokument w ciągu procesu; 3. jeśli dokument, ze względu na treść, jest dla obu stron równie ważny.

Żądaniu przedłożenia dokumentów można odmówić w wypadkach, nie wchodzących w powyższy szemat, tylko wtedy, jeśli: 1. treść dokumentu dotyczy życia familijnego; 2. przeciwnik przez przedłożenie dokumentu naruszyłby obowiązki honoru; 3. podanie dokumentu do powszechnej wiadomości mogłoby stronie wyrządzić szkodę, lub ściągnąć na nią śledztwo sądowe; 4. strona przez to byłaby narażoną na naruszenie tajemnicy państwowej, lub zawodowej; 5. z innych powodów odmówienie przedłożenia dokumentów jest uzasadnionem.

Referent wyraził dalej przekonanie, że podany w § 317 skutek prawny takiego odmówienia ze strony przeciwnej jest zbyt surowy i postawił wniosek, że także w takim wypadku sędzia wedle uznania ma rozstrzygnąć, czy twierdzenia prowadzącego dowód za pomocą dokumentów są słuszne, czy nie. Referent wnosi dalej, by do § 319 dodać, że, co do kosztów sporu odnośnie do przedkładania dokumentów przez osobę trzecią, winien sędzia osobno rozstrzygać.

Ostatecznie wszystkie paragrafy nad któremi na tem posiedzeniu dyskutowano, zostały wraz z wnioskami sprawozdawcy przyjęte — natomiast odrzucono wszystkie inne wnioski.

Z kolei, poseł Abrahamowicz zdawał sprawę z tytułu 4. „dowody przez świadków". Tenże postawił do § 333 poprawkę w tym sensie, iż duchowny ma być zwolniony z obowiązku składania swego świadectwa co do tych rzeczy, „które mu powierzone zostały na spowiedzi, lub wogóle pod pieczęcią duchownej tajemnicy urzędowej".

Zdaniem referenta — wyrażona w projekcie rządowym charakterystyka tajemnicy kapłańskiej („to, co powierzone zostało kapłanowi wśród wykonywania przezeń duszpasterstwa") jest mniej właściwa, ponieważ pojęcie „duszpasterstwo" nie jest zupełnie ustalone, a ponadto mogą i w tym kierunku zrodzić się często wątpliwości, czy dotyczący duchowny musi być właśnie przynależnym duszpasterzem. Do § 334 wnosi referent, że prawo odmowy świadczenia należy przyznać nietylko małżonkom, krewnym, osobom adoptowanym, lecz — w uwzględnieniu innych idealnych stosunków — także opiekunom i pupilom, wychowawcom i wychowańcom.

Dalej proponuje referent, aby — w razie odmowy świadka co do uczynienia zeznania, lub złożenia przysięgi — sędzia nie był obowiązany stosować doń środków przymusowych — wówczas zwłaszcza, kiedy te środki wydają się z góry już bezskutecznemi — lecz, aby wedle okoliczności w poszczególnych wypadkach to pozostawione było uznaniu sędziego. Wniosek swój motywuje mowca względami na § 348, gdzie właśnie mowa jest o bezskuteczności środków przymusowych i o dalszem prowadzeniu rozprawy bez wyczekiwania rezultatu z owych środków przymusowych.

§ 344 projektu rządowego postanawia, że — jeśli jakikolwiek funkcjonarjusz instytucji komunikacyjnej, parą pracującej, ma być jako świadek przed sąd powołany — należy wpierw zawiadomić o tem jego przełożonego. Otóż referent proponuje, aby ten obowiązek rozciągnąć także w odniesieniu do instytucyj, pracujących innemi motorami mechanicznemi, w przeciwnym bowiem razie nowa ustawa wykluczyłaby n. p. motory elektryczne.

P. dr. Pergelt poruszył kwestję uwolnienia adwokatów od obowiązku świadczenia co do zeznań poczynionych im przez klijentów i wniósł, by tę kwestję przekazano komitetowi redakcyjnemu.

Wniosek jego przyjęto.

Przyjęto także wnioski referenta.

Pos. dr. Baernreither referował o piątym tytule: „Dowód przez rzeczoznawców".

Z uznaniem podniósł on przedłożenie rządowe w tem, że na przyszłość nie ma być w każdym wypadku konieczne przywoływanie dwóch rzeczoznawców. Tym sposobem oszczędzi się niepotrzebnych kosztów. Referent wniósł jednak, by tekst odnośnych paragrafów opiewał inaczej, by mianowicie sędziemu nie dawać żadnej dyrektywy co do tego, czy ma przyzwać jednego, czy więcej rzeczoznawców, lecz pozostawić to jego uznaniu. Przy § 365. postawił referent wniosek, by wybór rzeczoznawcy dokonany mógł być bez przesłuchania stron, nietylko w razie możliwego zwiększenia się kosztów, lecz w ogólności, w razie gdyby koszta miały być niezwykle wielkie.

§§ 364—380 przyjęto z wnioskami referenta; tak samo §§ 381—384 szóstego tytułu przyjęto wedle wniosków referenta z nieznacznemi tylko zmianami w tekście.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sądy tureckie o Bułgarji.

Köln. Ztg. zamieszcza uwagi godną korespondencję ze Stambułu, która widocznie pochodzi ze sfer dyplomatycznych. Autor przedstawia wrażenie, jakie wywarło ustąpienie Stambułowa w rządowych, miarodajnych kołach tureckich. Wrażenie to jest dla księcia i nowego rządu bułgarskiego niekorzystne, nad „którego możliwemi następstwami nie należy z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego, jak to uczyniła opinja publiczna, przez niektóre dzienniki reprezentowana."

Faktem jest bowiem — jak twierdzi rzeczony korespondent — że sułtan bardzo przychylnie był dla Stambułowa usposobiony; jego roztropności, jego energji i olbrzymiej pracy, przypisywał on, że do dzisiaj rozwinęły się rzeczy w Bułgarji tak, iż prawdziwe u jej przyjaciół wywołują zadowolenie. Ostatnich wielkich ustępstw nie byłaby Bułgarja u Turcji zyskała, gdyby sułtan szczególniejszą życzliwością nie darzył Stambułowa.

Natomiast z pewnych danych wnioskować można, że osobiste sympatje sułtana dla księcia Ferdynanda bez porównania są mniejsze od tych, jakich nie tail dla byłego prezydenta bułgarskiego gabinetu. Być może, iż złożyły się na to okoliczności zewnętrznej natury, lecz te właśnie większą tutaj grają rolę, niż gdziekolwiek indziej. Akcentowanie książęcej godności i tak zwanej „prawowitości" ze strony nieuznanego przez mocarstwa Koburga, wywołało tutaj bardzo niemiłe wrażenie. Nieprzyjaciele księcia dokładali starań, aby wrażenie to wzmocnić. Tak np. forma, w jakiej Ferdynand głosił światu narodzenie się następcy tronu, bardzo się tutaj w (Stambule) nie podobała. Tutejszym dziennikom nie pozwolono ogłosić rozkazu księcia, nadającego bułgarskiemu następcy tronu, Borysowi, różne ordery. Gdzieindziej w Europie nie branoby tego tak tragicznie, lecz tutaj forma zastępuje często treść i znaczy bardzo wiele.

W ogóle nowy zwrot rzeczy w Bułgarji nie zyskał w Stambule zaufania. Utrzymują tutaj — pisze korespondent — że, ustąpienie Stambułowa jeśli nie oznacza zwrotu ku Rosji, to przecież przygotowywać go może. „Wogóle reasumując wszystko, co o ustąpieniu Stambułowa tutaj mówiono, przypuszczaćby należało, że tutaj, w miarodajnych sferach, w długie trwanie rządów Stoiłowa nie wierzą. Stambułow ma w Bułgarji zbyt wiele wpływu, jest przytem zbyt utalentowanym i zbyt ambitnym mężem stanu, aby przez dłuższy czas żył z dala od spraw publicznych. Z drugiej strony ma nowy gabinet żywioły, które przez dłuższy czas znosić się nie mogą, a prócz tego każde ministerstwo, które z opozycją Stambułowa walczyć będzie musiało, będzie mieć bardzo trudne w sobraniu stanowisko. Nowe wybory wypadną prawdopodobnie w duchu dla nowego rządu niekorzystnym". Co się zaś popularności księcia Ferdynanda tyczy, to nie jest ona wcale tak silną, aby wytrzymała n. p. próbę zbliżenia się do Rosji. Rola Stambułowa w Bułgarji nie jest wcale odegraną. — oto, jakie tutaj panuje przekonanie. Tymczasem zdawaćby sie mogło, że stosunki uległy znacznemu polepszeniu, bo oto z Sofji donoszą, że ks. Ferdynand wydał do Stambułowa następująco pismo: „Mój kochany Stefanie Stambułów! Z głębokim żalem dowiedziałem się z ostatniego pańskiego oświadczenia pisemnego, że zamierzasz usunąć się od sprawowania interesów państwowych, któremi zawiadywałeś pod mojem kierownictwem od 20. sierpnia 1887 na obronę korony, na sławę Bułgarji. dla zachowania niezawisłości kraju. Od chwili mego wstąpienia na tron, widziałem w panu mego najbliższego doradcę, któremu z najzupełniejszą ufnością zwierzałem się ze wszystkich moich politycznych postanowień i myśli, a przy każdej niemal sposobności znalazłem w tym pierwszym doradcy moim wszystkie przymioty, odznaczające go jako wiernego przyjaciela, pełnego czynu politycznego męża, dzielnego obrońcę bułgarskiej sprawy i wiernego poddanego. Wypełniam dziś pańskie życzenie i najłaskawiej przyzwalam na usunięcie się pańskie z prezydentury mojej rady ministrów, będąc jak najzupełniej przekonanym, że i na przyszłość powolnością i wiernością swoją wspierać pan będziesz mój tron, moją dynastję i naszą ojczyznę. Ponieważ nie mam żadnego innego środka, aby wyrazić panu ponownie moją wdzięczność najserdeczniejszą, którą zawsze starałem się okazać ci, więc oświadczam najuroczyściej, że za wszystko, coś pan uczynił dla rozwoju i postępu naszego kraju, dla polepszenia i utrwalenia moich stosunków z zagranicą i sąsiedniemi mocarstwami, za wszystkie zasługi, jakie poniosłeś wobec mojej osoby, dla najwierniejszego poparcia mojej korony i dynastji — zachowam dla pana na zawsze uczucie mojej łaskawości, nieograniczonej wdzięczności i przyjaźnego przywiązania".

Reskrypt ten. opatrzony datą 1. czerwca b. r., posłał książę Stambułowowi dopiero onegdaj i tenże zaraz zgłosił się do audjencji, którą jak wiadomo już z telegramów, dnia 11. b. m. uzyskał.

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

W otoczeniu żołnierzy i tłumu cały orszak ruszył na Krakowskie przedmieście. Sunął powoli, naciskany przez ludność nieraz tak gwałtownie, że zdawało się, zmiażdżony zostanie, zanim do szubienicy dojdzie. Ten i ów z bardziej krewkich, z bliżej idący orszaku, przeciskał się przez innych, z całą wściekłością nachylał się do idących dygnitarzy i w twarz im plwał.

A ze wszystkich stron rozlegały się wołania:

— Na szubienicę łotrów! Śmierć zdrajcom!

Pierwszy pod szubienicą stanął hetman Ożarowski. On był już umarły przed powieszeniem. Pachołki zdjęli go nieruchomego z krzesła, na którem był przyniesiony i bezwładnemu zarzucono stryczek na szyję... Zawisnął jak kłoda drzewa — ledwie spostrzedz można było konwulsyjne drganie nóg.

Tłum ludu ryczał do okoła.

— Zdrajca! Przeklęty! Przeklęty! Śmierć zdrajcom!

Wykrzyki te obijały się o uszy, a może i o sumienie Zabiełły, któremu z kolei kat ręce wiązać począł.

Zabiełło, stanąwszy już pod szubienicą, szamotał się z katem i coś mówił o swojej niewinności.

Śród wrzawy i krzyku słychać było tylko urywane wyrazy:

— Z miłości dla ojczyzny... potomność niech osądzi mię... hańba...

Lecz głos jego ginął śród frenetycznych krzyków ludności:

— Zdrajca! Zdrajca Ojczyzny! Milczeć!

— Podły! Śmierć podłym!

Tyle tylko słyszał w ostatniej chwili życia. W powietrzu mignął stryczek kata — i zaszamotał się trup zdrajcy...

Ankwicz sam do szubienicy się zbliżył. Miał twarz nachmurzoną, bladą, usta tak mocno zaciśnięte, jakby pragnął, ażeby się przez nie nie przedarła żadna prośba, żadna skarga, żadne słowo. Milcząc, ujął stryczek własnemi rękoma i na szyję założył... Potem wyciągnął z kieszeni złotą tabakierkę i zażył niuch tabaki. Wyniosłym ruchem ręki wyciągnął ją do kata:

— Weź sobie... na pamiątkę...

I nie patrząc na nikogo, dodał:

— A teraz rób swoje...

I zawisnął na haku...

Gdy kolej przyszła na Kossakowskiego — ludność zgromadzona w taką wściekłość wpadła, że byliby go w kawałki rozszarpali, gdyby nie obrona żołnierzy.

Do oprawców, którzy się zbliżyli do niego, coś wołał i groził, ale śród krzyków tłumów, nie można było dowiedzieć się, o co mu chodzi. Mówił coś o prawie... o święceniu... — ale nikt go nie słyszał.

Wysilał głos, ażeby zapanować nad tłumem.

— Do kościoła... pozwólcie... ostatni raz...

Oficer, asystujący zbrodniarzom, zawołał głośno:

— Wieszać!

Kat począł mu ręce krępować, potem ściągnięto z niego ubranie i w jednej koszuli prawie zawieszono na szubienicy.

Naród wołał bezustannie:

— Śmierć zdrajcom ojczyzny! Hańba! Przekleństwo!

Takie wołania towarzyszyły im na drogę wieczności..

XV.

Tak więc Warszawa wolną była od Moskali, a dokładała wszelkich starań, ażeby się uwolnić także od własnych, wewnętrznych wrogów.

Z zapałem niesłychanym dotąd zabrano się do pracy: z jednej strony rozpoczęto oszańcowania Warszawy, pod kierunkiem Sierakowskiego, komendanta korpusu kadetów, z drugiej formowanie i ćwiczenie wojska. Potrzebę pospiechu tem bardziej uznawali wszyscy, że zawsze nadchodziły niepokojące wieści o zbliżających się pod Warszawę Prusakach. Ci, którzy stali pod Powązkami, spostrzegłszy, że bez pomocy Moskali stanowią tylko małą garstkę, którą Polacy na miał zetrzećby mogli, cofnęli się w głąb kraju i oczekiwali na posiłki.

Daleko więcej niepokojące wiadomości nadchodziły z Litwy — o formowaniu przez carowej nowej armji i wysłaniu jej pod dowództwem jenerałów Fersena i Suworowa pod Warszawę.

Oszańcowanie więc, wobec takich pogłosek szczególnie, postępowało rychło i energicznie na całej linji.

Jenerał Mokronowski wystąpił z posiłkiem dla Naczelnika, zaatakowanego pod Szczekocinami przez Prusaków i Moskwę, broniących mu przejścia do Warszawy. Kościuszko stracił wprawdzie w potyczce jenerałów Grochowskiego i Wodzickiego — dwóch najdzielniejszych ludzi, ale mimo to droga była otwarta.

Szedł ku Warszawie, a Moskale i Prusacy już go więcej zaczepiać nie śmieli.

Skutkiem porozumienia z carową Fryderyka Pruskiego, widać było tylko, że obydwa państwa działały łącznie, dążąc wspólnie do przeszkodzenia Kościuszce do opanowania Warszawy.

Nie ulegało wątpliwości, że środek ciężkości całej akcji wojskowej przesuwał się ku stolicy Rzptej. Tu ciągnął Kościuszko, zwycięsca pod Racławicami, do zwycięskiego miasta, a zdaleka otaczali go Prusacy i Moskale, nie mając odwagi stoczyć stanowczej bitwy i czekając posiłków z północy. Razem więc, Moskwa i Prusacy, przewyższali siłą Polaków, ale imię Kościuszki, otoczone aureolą zwycięstwa i miłości powszechnej, było dla nich groźnem.

Wreszcie Naczelnik stanał pod Mszczonowem, a nazajutrz rozwinął obóz przy Falentach.

Już kilka mil jeno dzieliło go od Warszawy. Niebyło tylko przy nim wiernych Krakusów z pod Racławic. Naciskany przez szlachtę, odgrażająca się, że mu nie da żadnej pomocy, jeżeli „chłopów" nie rozpuści do domów i nie nakaże posłuszeństwa bezwzględnego panom, uległ namowom i prośbom — i tym, którzy się nauczyli zwyciężać przy jego boku, kazał kosy naklepać, na zboże i trawę. Miał natomiast przy sobie Mokronowskiego. Na przeciwko skrzydła Naczelnika stanęli Prusacy.

Zajączek zajął pozycję pod Gołkowem i miał przed sobą Moskali.

Prusacy i Moskwa starali się zamknąć Naczelnikowi droge do Warszawy, stając w poprzek niej z bronią w ręku.

Usiłowania te były jednak bezowocne: żołnierz mający tradycję zwycięstwa i wodza, w którego rozum i odwagę wierzy, ma w sobie siłę moralną, której się nie pozbywa łatwo, a z placu boju nie ustępuje na pierwszy wystrzał armatni.

Żołnierz Naczelnika ćwiczył się w szkole zwycięstwa i miłości ojczyzny.

Moskwa zaatakowała równo prawie ze świtem pozycję Zajączka, usiłując wysadzić z niej kilkakrotnie całe skrzydło, ale zawsze ze stratą zmuszeni byli ustąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Muley Hassan.

Tylokrotnie już ogłaszany za nieboszczyka, a potem zmartwychwstający sułtan marokański Muley Hassan, umarł w końcu naprawdę, a raczej, jak donosi Biuro Reutera z Tangeru, został zamordowany.

Muley Hassan objął d. 25. września 1873 rządy po swym ojcu Sidim Mohamecie, który prowadził nieszczęśliwą wojnę przeciw Hiszpanji, zakończoną traktatem pokojowym i handlowym w listopadzie 1861. Gdy Sidi Mohamet, potomek Alidów z rodziny Hassan, która od jedenastu wieków dzierżyła szeryfijski sułtanat Maroka, umarł w r. 1873. został wybrany sułtanem i emir-el mumeninem najprzód brat jego Muley-el-Abbas, a dopiero gdy on nie chciał godności tej przyjąć, zasiadł na tronie sułtańskim jego zięć Muley Hassan, jako w prostej linji potomek Muleya Solimana Przy objęciu przezeń rządów wybuchły — rzecz w Marokku zawsze w takich wypadkach praktykowana — zamieszki. W drodze do Fezu napadli na Muley Hassana Damenarczycy. Pobił on ich jednak, stu buntownikom poobcinał głowy i na przestrogę powbijał je na pale. Przy wjeździe do stolicy zastał sułtan bramy zamknięte; 1.400 szewców i garbarzy nie chciało go wpuścić do wznętrza Musiał on kulami armatniemi otwierać sobie bramy. Tak zadebiutował Muley Hassan w roli sułtana.

Wedle powszechnej opinji jest sułtan Marokka despotą, w istocie jednak z największym tylko trudem utrzymać może w jakim takim ładzie mnogie luźne i ciągle do odrywania się skłonne szczepy. To też życie takiego sułtana musi być nieprzerwanym łańcuchem walk z rebelantami. W nieinny sposób upłynęło 21 lat rządów Muley Hassanowi. Rozruchy szły ręka w rękę z staraniami jego o dobre i zażyłe stosunki z mocarstwy europejskiemi. Zasługą jego w dziale stosunków zewnętrznych pozostanie umożliwienie madryckiej konferencji w r. 1880, regulującej prawo ochrony Europejczyków w Marokko. Wewnątrz państwa nie zdołał Muley Hassan dokonać żadnych ważnych reform; nawet pijawkowego systemu sfory urzędniczej nie umiał ukrócić.

Przed dwoma laty znalazł się Muley Hassan w fatalnem położeniu. Niedość, że nie mniej jak w dwunastu punktach jego monarchji wybuchła rewolucja, lecz nadto miał jeszcze do walczenia z notablami, wrogo usposobionymi dla jego europejskiej polityki. Bezpośrednim tej ich awersji skutkiem była fatalna historja z wysłanym specjalnym posłem Anglji sir Evansem. Spór Melilski z Hiszpanją był ambarasowniejszy raczej dla tego państwa, niż dla sułtana. Dopiero gdy lojalnie chciał wypełnić swe zobowiązania wobec Hiszpanji, ogarnęło kraj nowe niezadowolenie.

Skutkiem śmierci Muley Hassana, sytuacja zaostrza się jeszcze bardziej zwłaszcza z powodu, że armja obwołała władcą ulubieńca nieboszczyka, Sidi Abdel Aziza. Wedle prawa sukcesyjnego, wybiera zawsze sułtan sam z pośród członków dynastji — następcę. Ponieważ Muley Hassan osobiście i stanowczo wyboru nie dokonał, ponieważ dalej pozostawił więcej synów, niezawodnie więc o tron sułtański bardzo prędko rozpoczną się krwawe walki. Że Europejczyków może przy tej sposobności nie jedna spotkać niespodzianka — to jasne. Nic też dziwnego, że Francja wysłała już okręt wojenny dla ochrony swych poddanych Najbardziej wespół z nią interesowane w Marokko państwa, Anglja i Hiszpanja uczynią zapewne to samo.

„Banca Romana“.

Więcej, niż przesilenie gabinetowe, zajmuje włoską prasę i publiczność proces przeciwko „Banca Romana.“ Rozprawa sądowa wykazała dotychczas, że główny oskarżony Tanlongo nie dla swojego osobistego materjalnego użytku podnosił pieniądze, których brakło w kasach banku. Żył raczej skromnie, nie wdawał się wcale w interesa spekulacyjne, a nawet jest przypuszczenie, że trzy miljony własnego majątku użył na pokrycie deficytów bankowych. Słuchacze procesu odbierają wrażenie, że Tanlongo jest człowiekiem prawdziwie chorobliwej ambicji i wskutek tego ulegał zgubnym wpływom potężnych osobistości. Tak naprzykład zmarły minister skarbu Magliani chciał dla celów konwersji podnieść kurs włoskiej renty na wysokość pari. Dla urzeczywistnienia tego zamiaru użył pomocy dyrektora „Banca Romana“, którego łatwiej można było pozyskać obietnicami orderów i honorów, niż któregokolwiek innego kierownika instytucyj emisyjnych W aktach procesu znajdują się liczne listy Magliani'ego i Depretisa, zapraszające Tanlonga do ministerstwa. Oskarżony podaje szczegółowo treść rozmów, jakie miał z ministrami Wszystkie te rozmowy obracały się około sprawy zakupna włoskiej renty dla podniesienia jej kursu. W tajnej skrytce swego biurka przechowywał Tanlongo spis strat, jakie bank przez te zakupy poniósł. Spis ten znikł bez śladu z pomiędzy skonfiskowanych przy rewizji papierów. Ministrowie zaklinali Tanlonga, aby te operacje rentowe zachował w tajemnicy. Ulegając presji rządu, nie kazał ich zaciągać w księgi, a w konsekwencji zamilczał o poniesionych stratach i fałszował bilanse. W roku 1891 śledztwo wykryło deficyt; pomimo to, Giolitti zamianował Tanlonga senatorem. Obecnie Giolitti wystosował do swoich wyborców list usprawiedliwiający, w którym odpiera poszczególne zarzuty, wynikające z zeznań Tanlonga i stwierdza, że nominacja Tanlonga na senatora nastąpiła na podstawie jednomyślnej uchwały rady ministrów, ponieważ nic jeszcze wtedy nie było wiadomo o nieporządkach w „Banca Romana“. Nieprawdą jest także — zapewnia w dalszym ciągu list — jakoby rząd miał usunąć papiery, dowodzące stosunków Tanlonga z Giolittim. Zaraz po pierwszych dowodach nieregularności bankowych, zarządził rząd dnia 15. stycznia oddanie Tanlonga pod nadzór policji; aresztowanie nastąpiło dopiero 19. stycznia; przez te cztery dni, jak sądzi Giolitti, papiery łatwo mogły być usunięte przez tych, którzy w tem mieli rzeczywisty interes.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec w czerwcu.

Sezon kąpielowy już się na dobre rozpoczął — widać bowiem już licznych gości, którzy — czy to z kubkiem do zdroju — czy to do łazienek — czy do inhalacji, spieszą, aby po użyciu tych zdrowiodajnych środków, znów przechadzając się po cudnych zakładowych alejach, skwerach, ogrodach, odetchnąć całą piersią, tem właściwem tu balsamicznem powietrzem. Bo też Truskawiec z roku na rok coraz piękniejszą przybiera szatę. Aleje, skwery, ogrody w oczach rosną — mieszkania to nowe, to odnowione, urządzone według wszelkich wymogów — wszędzie widać ulepszenie, na każdym kroku postęp, dzięki właścicielom zakładu i rozsądnemu kierownictwu zarządu. Do najwybitniejszych jednak nowości, co Truskawcowi dotąd brakowało, a co obecni tu już goście powitali z prawdziwem zadowoleniem, — jest zawiązany tego sezonu „Klub Truskawiecki“. Widząc uzasadnioną potrzebę, grono ludzi dobrej woli, zawiązawszy się w komitet, wzięło sobie za cel, ożywienie życia towarzyskiego między gośćmi zdrojowymi Truskawca, ułatwianie im rozrywek stosownych, urządzając wycieczki w okolice, wieczorki, odczyty, koncerta, stosowne gry i zabawy. Raźno wzięto się do dzieła i dzisiaj już mamy zupełnie nową kręgielnię, nowo przyrządzone miejsce na Lawn-tennis i Croquet z krytym pawilonem w razie niepogody. W obszernych salach Kurhausu urządził „Klub“ z prawdziwym komfortem czytelnię dla pań i panów, salę z zupełnie nowym bilardem, salę do gier, przyczem sprowadzono na ten sezon jeszcze jeden fortepian koncertowy.

Energja, z jaką zawiązany komitet zabrał się do dzieła i bez wytchnienia działa — starając się najwybredniejsze wymagania gości zaspokoić, a tem samem uprzyjemnić im pobyt,—daje nam rękojmię i nadzieję, że „Klub Truskawiecki“, poparty życzliwością gości, spełni swe zadanie, a wszyscy tu przybyli, mile wspominać będą spędzone chwile w Truskawcu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. czerwca.

O godz. 6 wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr letni: „Podróż po Warszawie“, krotochwila w 5 aktach Feliksa Szobera, muzyka Adolfa Sonnenfelda. Początek o godz. 7 ½ wieczorem.

Piątek 15. czerwca.

O godz. 6. wieczorem. koncert muzyki 24. pp. w ogrodzie miejskim.

Kalendarz. Czwartek (14.): Bazylego b. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5. zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Tramwaj elektryczny, jak zwykle tak i dotąd jeszcze nie uznaje za właściwe zastosować się do przepisów obowiązujących Dotąd nie ma jeszcze rozkładu jazdy i publiczność bardzo długo musi oczekiwać na wozy, które nieraz po cztery pędzą jeden za drugim w jedną stronę. Dalej konduktorzy zabierają nieraz za wielką liczbę osób do wagonu, tak, że ścisk i tłok panuje tam niesłychany. To tłoczenie się doszło wczoraj do takiego stopnia, że nareszcie aż funkcjonarjusz policji musiał się zabrać do opróżnienia wagonu. Miało to miejsce około godz. 8. wieczorem na ul Zyblikiewicza przy przystanku obok cukierni Kosteckiego.

Gdyby tak policja chciała wglądnąć i w rozkład i obsługę wagonów, nawiasem mówiąc bardzo arogancką, to możebyśmy się nareszcie doczekali jakiego takiego znośnego ładu i porządku.

Do specjalnych właściwości tramwaju elektrycznego należy jeszcze to, iż pomimo umieszczenia na słupach kartek objaśniających, że to jest przystanek kolei elektrycznej, pan maszynista naturalnie w porozumieniu się z konduktorem wstrzymać wagonu nie raczy, pomimo, iż publiczność czeka, a wagon jest próżny. Skoro jest stacja — to czy publiczność jest, czy jej nie ma — stanąć należy — tak przynajmniej przyjęte jest w całym świecie — my tylko we Lwowie pozwalamy z siebie drwić, jak dotąd, bezkarnie.

„Gazeta wystawowa“, jako organ urzędowy wystawy, przestała istnieć. Obecnie jest tzw. *Gaz. wystawowa* impresą prywatną i nie ma nic wspólnego z dyrekcją wystawy, ani z „Towarzystwem dziennikarzy polskich“.

Z izby sądowej. Przed wielu tygodniami *Dziennik Polski* umieścił notatkę o nieporządkach, panujących ongi w trafice przy ulicy Halickiej, podnosząc niezdarność zarządu tej fabryki i niedbalstwo, wynikające z tej przyczyny, że piękna(?) kierowniczka tej c. k. instytucji zajmuje się wszystkiem innem, tylko nie trafiką. Notatka ta odniosła ten skutek, że odebrano trafikę owej pani, a ta uczuwszy się dotkniętą uwagą wspomnianą, wytoczyła redakcji proces o obrazę honoru. Redakcja ofiarowała dowód prawdy, który sąd dopuścił i onegdaj miała się odbyć rozprawa przed przysięgłymi. Oskarżycielka prywatna do turnieju nie stanęła jednak, przysięgli więc rozeszli się do domu, a trybunał uwolnił redaktora odpowiedzialnego p. Krajewskiego od oskarżenia.

Muzeum im. Dzieduszyckich, wskutek różnorodnych urządzeń, otwarte będzie dopiero dla publiczności z dniem 1. lipca r. b.

Dla naszych techników. Ukończeni chemicy znajdą znowu umieszczenie w galicyjskiej administracji skarbowej, albowiem krajowa dyrekcja skarbu rozpisała konkurs na kilka posad oficjałów gorzelń w X. klasie rangi. Podania mają być wnoszone najdalej do dnia 19. b m. do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Egzamin dojrzałości odbył się w wyższej szkole realnej lwowskiej od dnia 2. do 12. czerwca br. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, p. Jana Frankego. Za dojrzałych zostali uznani abiturjenci: 1. Altenberg Alfred, 2. Bałaban Stefan, 3. Dydyński Włodzimierz, 4. Hess Feliks, 5. Hryniuk Stefan, 6. Konopka Alfred, 7. Kubala Józef, 8. Łopuszański Jan, 9. Romański Ryszard, 10. Rzeczycki Kazimierz (z odznaczeniem), 11. Schumer Naftali, 12. Stocker Alfred, 13. Szczypczyk Włodzimierz, 14. Till Stanisław, 15. Wein Klemens, 16. Woroszyński Zygmunt, 17. Załęski Stanisław, 18. Zeniuk Michał.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 8 abiturjentów, reprobowano na rok 5, 1 odstąpił w ciągu egzaminu.

Z 4 eksternistów uznany został za dojrzałego Mataszowski Jan, jeden został przeznaczony do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu; dwaj odstąpili w ciągu egzaminu.

Trzechsetną rocznicę kanonizacji św. Jacka obchodzić będzie zakon Dominikanów krakowskich w dniach od 26. sierpnia do 2. września rb. Jest dążeniem OO. Dominikanów, aby uroczystość ta stała się nietylko kościelną, lecz aby ogół mieszkańców Krakowa w niej uczestniczył przez urządzanie iluminacji, podejmowanie pielgrzymów itd. W tym celu zawiązany został komitet obywatelski pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego. Komitet wydał odezwę z prośbą o pomoc materjalną na pokrycie kosztów uroczystości. Przewodniczącym sekcji skarbowej komitetu jest dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek Slęk, skarbnikiem p. Władysław Fiszer, obywatel i kupiec (linja A—B). U tych dwóch panów można składać datki na urządzenie uroczystości. Program szczegółowy później ogłoszony będzie. Na uroczystość przyrzekli już przybyć do Krakowa arcybiskupi i biskupi z ziem polskich i ruskich.

Bank krajowy, jak donosi *Głos narodu*, otwiera w Krakowie z dniem 1. stycznia 1895 roku filję. W sprawie tej bawił w Krakowie świeżo dyrektor banku dr. Alfred Zgórski.

Podczas restauracji kaplicy Jagiellońskiej, dokonano odlewów prześlicznych rzeźb, zdobiących kopułę i bęben. Wykazały one niezmierne bogactwo motywów, szlachetność rysunku, niewyczerpaną fantazję twórcy. Są one wzorem sztuki, ideałem jej, dlatego nie od dziśdnia znane były światu artystycznemu i technicznemu, oraz kółku znawców, z różnych mniej lub więcej udatnych reprodukcyj. Ogół nie znał tych skarbów sztuki. Postanowił więc komitet restauracyjny zapoznać z niemi szerszą publiczność i dlatego wysyła na wystawę krajową do Lwowa 33 sztuk fryzów poziomych i pionowych o motywach roślinnych i figuralnych z kopuły kaplicy, 5 sztuk rozet również z kopuły, dalej z bębna 4 sztuki pilastrów i 3 kapitele, 3 ćwiartki ościeży okien z delfinami i 4 narożniki. Komitet korzysta ze sposobności wystawy, ażeby szerszemu ogółowi pokazać, jakim zabytkiem cennym jest kaplica Jagiellońska. Dziś wznosi się ona zewnątrz w całej dawnej wspaniałości, a roboty około restauracji są na ukończeniu. Odlewy na wystawę są już spakowane, a odejdą w najbliższych dniach.

Dworzec kolejowy w Przemyślu zostanie z gruntu przebudowany. Na koszta przebudowy wyznaczono 130.000 zł. Część robót zostanie wykonana w r. b., za 90.000 zł. Projektowanem jest przedłużenie obydwóch skrzydeł, a to lewego po za lodownię, prawego do pawilonu urzędniczego. Fasady od strony dworca i od miasta będą zupełnie zmienione i stylowe wyprowadzone. Budynek główny zostanie rozszerzony ku placowi zajazdowemu. Sale restauracyjne i czekalnie, znacznie podwyższone, dostępne dla światła i pewietrza, umożliwią przebywanie w nich. Peron otrzyma nakrycie, chroniące przed śniegiem i deszczem.

Uroczystość „sokoła“. Ze Złoczowa piszą do nas: Tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ obchodziło 3. bm. uroczystość poświęcenia sztandaru z niezwykłą uroczystością. O godzinie 9 rano wyruszył z dziedzińca magistratu pokaźny zastęp „Sokołów“, złożony z tutejszej drużyny, jak również z przybyłych z Brodów, Buczan, Lwowa, Tarnopola i Załoziec do kościoła rzym. kat. ze strażacką, miejską muzyką na czele. Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez tutejszego proboszcza ks. Stachowa, który zarazem pięknem przemówieniem od ołtarza podniósł znaczenie obchodu, nastąpiło poświęcenie sztandaru, przy asystencji rodziców chrzestnych, przedstawicieli wszelkich stanów naszego społeczeństwa. O godzinie 11 nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ w sali magistratu. Imieniem towarzystwa przemawiał założyciel i prezes, druh Krobicki, imieniem wydziału Związku drnh dr. Dzięździelewicz, który oczarował słuchaczy swą mową, imieniem rady miejskiej druh dr. Heyne, który zaznaczył sympatję, jaką „Sokoł“ cieszy się u reprezentacji gminnej. Z datków przy wbijaniu gwoździ przez rodziców chrzestnych ofiarowanych, zebrała się pokaźna suma, bo sam tylko właściciel Kołtona, hr. Wacław Baworowski, ofiarował na cel budowy przyszłego gmachu kwotę 500 zł.

Współudział w uroczystości tej wzięło również zaproszone Towarzystwo muzyczne, które odśpiewało ułożoną umyślnie na ten cel kantatę.

Po południu dnia tego odbył się festyn na „Kępie“, podczas którego zastęp ćwiczących dał poznać licznie zebranej publiczności choć na małą skalę ćwiczenia do zlotu wystawowego przeznaczone, co również powtórzył znakomicie zastęp sześćdziesięciu sześciu uczniów, którzy pomimo deszczu wytrwali na boisku, — nagrodzeni przez publiczność żywemi oklaskami

Niestety, deszcz nie pozwolił uczniom odbywać ćwiczeń na przyrządach.

Po skromnej wieczerzy tańczono ochoczo do północy w kasynie, lecz poważna liczba drnhów musiała się rozjechać już o tej porze, przeto i tany przerwać musiano.

Podnieść należy, że tak miasto samo, jak i cały powiat, niemniej obywatelstwo okoliczne, czynny i żywy udział w uroczystości dnia tego brały.

Jankulio, słynny prezes cenzury warszawskiej, wyjechał na dłuższy pobyt za granicę. Mamy pewne dane, pozwalające nam żywić nadzieję, że p. Jankulio zawadzi także o Lwów, celem przyjrzenia się naszej wystawie.

Ulgi podatkowe. Na posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej burmistrz oznajmił, iż zarządził wszystko, co uznał za potrzebne, aby dla mieszkańców, którym grad ciężkie wyrządził szkody, uzyskać ulgi podatkowe, a ewentualnie zapomogi. Na rzecz ogrodników na przedmieściu Semmering, którzy wszystko potracili, potrzeba będzie urządzić osobną akcję dla udzielenia im pomocy.

Samobójstwo, dokonane w niezwykły sposób, zwróciło uwagę Francuzów. W Saint Brice jeden z robotników w kopalni kamieni odebrał sobie życie za pomocą włożenia do ust naboju zawierającego dynamit, który wybuchając, rozerwał go całego na części. U stóp ofiary znaleziono część knota, służącego do zapalania naboju.

Ponury dramat rozegrał się temi dniami w Clichy w Paryżu. Młodzi małżonkowie Lavissiere, wraz z miesięcznem swem dzieckiem pozbawili się życia za pomocą zaczadzenia. Ostateczność tę, jak stwierdził pozostawiony list, spowodowała nędza.

Rusyfikacja nazw miejscowości robi na Litwie ciągłe postępy. Dawny „Zwierzyniec“ Wittgensteinów pod Wilnem otrzymał od nowego właściciela nazwę „Aleksandrowskoje“, ponieważ w sąsiednich borach polował niegdyś car Aleksander II. Osadę tę połączono z miastem Wilnem mostem przez Wilję, który nazwano „Nikołajewskim“. Przez uroczą osadę „Aleksandrowskoje“ przeprowadzono siedmnaście ulic, z których najważniejsza, około dwóch kilometrów długości, otrzymała nazwę „Alei Aleksandrowskiej“. Pomimo, iż cała ludność okoliczna jest wyznania katolickiego, w osadzie tej zbudowano już cerkiew św. Katarzyny, a istnieje projekt zbudowania jeszcze drugiej pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. Kościoła nie ma tam wcale.

Statystyka sekt rosyjskich. Roskolnicy — według danych urzędowych — rozrzuceni są po całem państwie rosyjskiem. Najwięcej znajduje się ich w kraju nadwołżańskim, zwłaszcza w eparchji niżegorodzkiej, gdzie ich jest 70.000; w saratowskiej (przeszło 52.000) i samarskiej (przeszło 81.000). Niemniej w eparchji wiackiej ma ich być około 72.000, czernichowskiej (50.000) i połockiej (82.000). Na Syberji najwięcej raskolników jest w eparchji irkuckiej (30 000), tobolskiej (55.000) i łomskiej (82.000). Najliczniejsi jednak raskolnicy są w eparchji dońskiej, gdzie ma się ich znajdować około 105.000 dusz obojga płci.

Wydalenia. Silne wrażenie sprawiło w Kopenhadze, iż władze niemieckie wydaliły z Szlezwigu kilku aktorów goszczącej tam trupy królewskiego teatru z Kopenhagi.

Pisma miejscowe przepełnione są uwagami i domysłami, coby rząd niemiecki mogło skłonić do podobnego kroku. Przypuszczają, że jedynie może obawa przed rozwiniętą dość silnie w Szlezwigu antiniemiecką agitacją, o którą też i wydalonych aktorów posądzano.

Kolej lokalna Cervignano-Monfalcone otwartą została uroczyście d. 10. bm. w obecności ministra handlu hr. Wurmbrandt'a, szefa sekcyjnego Witteka i dra Hardt'a, dalej namiestnika Rinaldini'ego, burmistrza Tryjestu Pitter'ego i w. i. znakomitych osób. Na każdej stacji, przez którą przejeżdżał inauguracyjny pociąg, czekały tłumy publiczności i witały go gromkiemi okrzykami.

Środek na interpelacje. Jeden z domowych humorystów *Figara*, podaje następujący sposób na interpelacje: Stłumić je należy, aby jednak stłumienie to nie wyglądało na ucisk, wydać należy ustawę takiej treści: Art. I. Każdy poseł, który ma zamiar interpelować ministra, musi przedtem złożyć w kwesturze stosowną sumę. Art. II. Ponieważ niepotrzebna interpelacja rabuje izbie czas, wart. co najmniej 25 fr. za dzień i jednego deputowanego, winien interpelant złożyć w myśl art. I. sumę 14.600 fr. (584 deputowanych × 25 fr. Art. III. Gdy porządek dzienny zostanie przyjęty, zwraca się je interpelantowi, w przeciwnym razie przepadają one na rzecz skarbu państwa.

Tresowanie zwierząt, jak zapewnia jeden ze specjalistów w *Rhein. Cour.*, może być dwojakie: „dzikie“, to jest z użyciem bata, strzałów pistoletowych, krzyku; oraz „łagodne“, to jest bez użycia wszelkich sposobów, wzbudzających w zwierzętach obawę. Tygrys, pantera i lew, schwytane na pustyni, dadzą się kierować tylko tresurą „dziką“; za to wilki, urodzone w menażerji i także lwy mogą być prowadzone metodą „łagodną“. Na sto lwów dziewięćdziesiąt nadaje się do tresury. Lwa urodzonego w klatce i wychowanego przez pogromcę, łatwiej jest wytresować, niż opornego psa, a przynajmniej tresura mniej zabiera czasu. Umiejętność pogromcy polega na bardzo subtelnych studjach natury zwierzęcia: tak na przykład wiadomo, iż lew nigdy nie napada paszczęką, lecz przedewszystkiem ofiarę swoją łapą chwyta, obala na ziemię, poczem dopiero bierze się do dzieła straszliwemi swemi kłami. Pogromca więc, który po raz pierwszy wchodzi do klatki, nie paszczęki lwa się strzeże, lecz łap. Zupełnie inaczej ma się rzecz z tygrysem, który w skoku paszczą i kłami ofiarę swą chwyta. Pogromca więc zwraca przedewszystkiem baczną uwagę na paszczękę, nie zaś na łapy tresowanego tygrysa. — Najniebezpieczniejszem jest tresowanie pantery, zwierzęcia nawet po dłuższej niewoli zachowującego pierwotną przewrotność i krwiożerczość. Półtoraroczna pantera nie da się już tresować.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Kamili Jandówny, córki ces. radcy, dr. Franciszka Jandy, z hr. Józefem Hoyosem, porucznikiem 14. p huzarów, odbył się d. 6. bm. w prywatnej kaplicy ks arcyb. Morawskiego.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało Michała Morawieckiego, praktykanta budownictwa w Tarnopolu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu zbarazkiego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował woźnego sądu powiatowego w Białej Józefa Tilla i podoficera rachunkowego I. klasy 56. pułku piechoty w Wadowicach Franaszka kancelistami, pierwszego przy sądzie obwodowym w Tarnowie, drugiego przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie pułkownika Alfreda Englisch Popparich, komendanta 72. pułku piechoty do 90. p. p. w tym samym charakterze, zaś pułkownika Jerzego Czanicza z 90. p. p. do 72. p. p. (jako komendantta). Dalej przeniesieni zostali: podpułkownik 20. p. p. Adolf Waniczek, pozostający przy komendzie 11. korpusu, do stanu armji; major Artur Horeczky z 41. dywizji artylerji do wojskowej akademji technicznej, a zarazem i do sztabu artylerji.

Prenotowani do rangi majorów kapitanowie: Fryderyk Ertl z 89. p. p., Franciszek Wenzel z 56. p. p. i Antoni Ranch z 1. korpusu artylerji. Do żandermerji przeniesiony podporucznik Leopold Mayerhofer z 1. p. dyw. artylerji.

Asystentami-lekarzami w rezerwie mianowani zostali: Stefan Flekl przy 58. p. p., Szymon Silberbusch przy 55. p. p., Henryk Berger przy 10. bat. pionierów, Antoni Stolz przy 24. p. p.

Starszymi lekarzami w czynnej służbie mianowani: Filip Müller, Natan Weindling i Wilhelm Klausner w garnizonowym szpitalu w Krakowie.

Rozprawa karna przeciw Konstantemu Kijańskiemu, urzędnikowi biura solnego w Wydziale krajowym, o zbrodnię sprzeniewierzenia, odbędzie się w nowym gmachu sprawiedliwości dnia 14. 15. i 16. czerwca. Trybunałowi, złożonemu z radcy Majewskiego, radcy Nitarskiego i dra Bartoszewskiego, przewodniczy radca Zubrzycki. Oskarżonego broni dr. Michał Grek. Rozprawa jest publiczną.

Z zakonu OO. Paulinów. Przeorem konwentu OO. Paulinów na Skałce w Krakowie wybrany został O. Melchior Bejmanowski, jego zastępcą dawniejszy przeor O. Ambroży Fedorowicz.

Pomnik Mickiewicza. Ustawianie bronzowej figury Mickiewicza na podstawie pomnika, wznoszonego w Rynku głównym Krakowa, już się rozpoczęło pod osobistym kierunkiem i nadzorem p. Rygiera. Po odpakowaniu okazało się, iż figura przyszła nieuszkodzona; osoby fachowe, które ją widziały, nie szczędzą pochwał i twierdzą, że odtwarza ona godnie rysy wieszcza, stanowiąc zarazem pierwszorzędne dzieło sztuki tego rodzaju na całym obszarze ziem polskich.

Za bochenek chleba, skradziony z wozu piekarskiego, oddano wczoraj do aresztów policyjnych 18-letniego robotnika Jana Adamczuka. Biedak był tak głodny, iż nawet nie schroniwszy się przed ścigającymi go w bezpieczne miejsce, natychmiast chleb jeść rozpoczął. Na inspekji policyjnej przyznał się natychmiast do winy, jako przyczynę podając — głód.

„Czytelni katolickiej“ odbędzie się we czwartek dnia 14 czerwca b. r. luźna pogadanka „O sztuce“. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Z Wystawy.

Podczas trwania wystawy zapowiedziane są liczne zjazdy różnych korporacyj i instytucyj. Dotychczas zapowiedziane zostały:

W miesiącu czerwcu: rozpoczną się wyścigi konne i zapowiedziana jest wycieczka przemysłowców i rękodzielników z Kołomyi, projektowana przez komitet lokalny wystawy.

Dnia 20. wycieczka około 30 uczniów szkoły rolniczej w Przerowie pod przewodnictwem 4 profesorów.

Dnia 24. wycieczka członków wiedeńskiego stowarzyszenia mleczarskiego.

Dnia 25. przybędą członkowie stowarz. przemysłowców niższo austrjackich z Wiednia (około 50 osób).

Dnia 22. przybędą posłowie do rady państwa.

Dnia 29. zjazd „Sokołów“, który trwać będzie do 1. lipca.

W m. lipcu: Dnia 1. urządza oddział rzeszowskiego Tow. pedagogicznego wycieczkę dzieci szkolnych i nauczycieli ludowych w liczbie 200 do 250 osób.

Dnia 3. przybywa około 300 uczniów szkół ludowych z powiatu krakowskiego.

Między 4. a 8. poseł Żardecki urządza gremialną wycieczkę włościan z powiatu łańcuckiego około 600 do 800 osób.

Dnia 8. rozpocznie się zjazd techników polskich, który trwać będzie do 11. lipca. Zjazd ten odbywać będzie posiedzenia swe w hali muzycznej na wystawie.

Dnia 8. przybyć mają przemysłowcy i rękodzielnicy ze stanu włościańskiego z Horodenki i zabawić we Lwowie do 10 lipca. Między 8. a 15. zapowiedzianą jest gremialna wycieczka Węgrów.

Dnia 11. zapowiedziano przyjazd włościan rolników ze Szląska.

Dnia 14. zapowiedziano nader liczne przybycie uczniów szkół ludowych, przedewszystkiem ze Lwowa i najbliższych okolic

Od dnia 16. do 18. obradować będzie kongres pedagogiczny polski. Odbędą się zatem zjazdy Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Dnia 19. rozpocznie obrady zjazd literatów i dziennikarzy.

Dnia 23. odbędzie się zjazd przyrodników.

W dniach 25. do końca lipca urządza oddział Towarzystwa pedagogicznego w Trembowli wycieczkę dzieci szkolnych około 80 osób.

W sierpniu: dnia 3. zapowiedziany jest przyjazd Polaków z Ameryki

Dnia 12 zjazd stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazda“.

Dnia 18. odbędzie się zjazd Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W dniach 29. i 30. odbędzie się zjazd Kółek rolniczych.

W m. wrześniu: W dniach 1. do 4. zapowiedzianą jest wycieczka członków Towarzystwa przemysłowców i techników morawskich z Berna pod przewodem rektora politechniki dra Habermana (około 200 osób).

Dnia 4 obchodzi jubileusz gal. Towarzystwo gospodarcze.

W dniach 7. do 12. bawić będzie we Lwowie cesarz.

W dniach 6. do 12. odbędą się wyścigi konne.

Podczas pobytu cesarza zapowiedziany jest również zjazd straży ochotniczych pożarnych.

W dniach 9. do 11. odbędzie się również zjazd ekonomistów i prawników.

Dnia 13. odbędzie się zjazd leśników.

W dniu 16. i 17. odbędzie się zjazd aptekarzów (około 259 osób).

Prócz powyższych zjazdów, urządza p. Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa pow. tarnobrzeskiego we wrześniu wycieczkę około 300 włościan.

Wydział powiatowy w Nisku urządza wycieczkę uczniów szkół ludowych z pow. niziańskiego.

Z powiatu żółkiewskiego urządza się na jeden dzień wycieczkę dzieci szkolnych.

Prócz tego zapowiedziane są zjazdy Towarzystwa kupców i przemysłowców oraz pomologów.

Pożądaną jest rzeczą, aby Towarzystwa i instytucje, urządzające gremjalne wycieczki, zawiadamiały wcześniej dyrekcję wystawy o dniu, w którym wycieczki te się odbędą, gdyż tylko w takim razie będzie mogła dyrekcja przyzwolić zwidzającym uboższym pewne ulgi.

Dyrekcja postanowiła udzielić biletów wstępu na wystawę po 20 ct. dla uczniów szkolnych, włościan i drobnych rękodzielników tylko przy wycieczkach zbiorowych.

* * *

Na cześć członków *jury* dla premiowania owiec i nierogacizny dał prezes tej sekcji pan Brykczyński dnia 10. b. r. śniadanie w restauracji Drehera, na którem był także JE. p. namiestnik. W serdecznych toastach dziękowano zamiejscowym członkom *jury*, którzy nie szczędząc kosztów ni trudu przybyli do Lwowa i gorliwie zajęli się wystawą. P. Brykczyński w toaście wygłoszowym w języku francuskim, podniósł zwłaszcza życzliwość, okazaną w tej mierze przez hr. Carpine, jednego z najznakomitszych hodowców w Austrji, który mimo rozlicznych zajęć, jakie ma w olbrzymiem gospodarstwie swem pod Stockerau, w Dolnej Austrji, przybył do Lwowa.

* * *

Na członka *jury* dla premjowania koni zaprosił komitet wystawy znakomitego hodowcę węgierskiego p. Kolomana Szella. P. Szell odpowiedział już telegraficznie, że wybór jak najchętniej przyjmuje i z całą pewnością przybędzie do Lwowa podczas wystawy koni, która będzie miała miejsce w czasie pobytu cesarza.

* * *

Na uznanie zasługuje, że lwowskie Towarzystwo politechniczne postanowiło swe tygodniowe zebrania odbywać na placu wystawy.

* * *

Onegdajszy dzień wystawowy do szczęśliwszych zaliczyć się nie może. Niebo zasnuło się chmurami i deszcz padał prawie do samego wieczora. Po godzinie 8. wieczorem zaczęło się trochę wypogadzać, kierunek wiatru się zmienił, tak, że pogoda jest prawdopodobną.

* * *

W numerze onegdajszym z zadowoleniem skonstatowaliśmy, iż Rusini z „opozycji“ odwidzają dość licznie plac wystawy; dzisiaj mamy znowu do zanotowania fakt, iż wczoraj zjawiła się na placu spora liczba księży ruskich, którzy nie skąpili wcale pochwał i wyrażali się o wystawie krajowej niejednokrotnie z zachwytem.

Pobyt na wystawie uprzyjemniała onegdaj muzyka 80. pp.

* * *

Wystawa owiec i nierogacizny zakończyła się we wtorek. Owce wróciły wszystkie do domu, natomiast nierogacizna przeszła, prócz sześciu sztuk, w inne ręce. Okazy opasowe zakupili nasi rzeźnicy, płacąc od 40—50 centów za kilo żywej wagi — rozpłodowe zakupowali hodowcy.

* * *

W oddziale etnograficznym ustawiono w pobliżu cerkwi dwa krzyże, jeden kamienny z piaskowca, roboty domorosłego rzeźbiarza-włościanina ze Strzelisk, drugi zaś oryginalny drewniany z Bilcza. Oba te krzyże stanowią prawdziwą ozdobę działu etnograficznego, a umieścił je tam prezes wystawy, ks. Adam Sapieha.

* * *

Dział naftowy jest w ciągłym ruchu, wiercenie doszło obecnie do 195 metrów głębokości.

* * *

W sali koncertowej przedsięwzięto drobne reperacje, wskutek czego zapowiedziane na wczoraj przedstawienie teatralne, nie mogło przyjść do skutku.

* * *

W pawilonie sanitarnym demonstrował onegdaj okazy swojej fabryki dr. J. Koszutski z Poznania, bawiący tutaj już od dwóch tygodni. Są to wyłącznie okazy antiseptyczne.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 3002 osób, z tego panoramę zwidziło 400 osób, zaś pałac sztuki 207 osób.

* * *

Dzisiaj o godzinie drugiej popołudniu otwarto pawilon Matejki. Wrażenie, jakie on wywiera jest istotnie imponującem. W pierwszej małej salce umieszczono akwarele, szkice ornamentacyjne i drobniejsze obrazy olejne zmarłego niedawno mistrza, w wielkiej sali zaś na wprost drzwi wchodowych portret własny Matejki, po obu stronach którego znajduje się po lewej „Rejtan“ po prawej ostatni a niewykończony jeszcze obraz „Śluby Jana Kazimierza.“

Przy ścianie po lewej stronie umieszczono „Hołd pruski“ i „Joannę d'Arc,“ po prawej zaś „Kościuszkę“ i „Bitwę pod Grunwaldem.“ Tuż pod portretem znajduje się gablotka, w której umieszczono dyplom honorowy m. Krakowa, berło, paletę i kilka pędzli mistrza.

Obrazy są rozmieszczone bardzo gustownie, co za zasługę p. T. Popielowi poczytać należy.

* * *

Dzisiaj do południa na wystawie panował spokój, a przyczyniła się do tego niemało niepewna pogoda. Z przyjezdnych zauważyliśmy artystę muzyka p. Wrońskiego z Kołomyi. W ogóle do południa widać było na placu same prawie obce twarze. — Lwów dopiero popołudniu wylega na plac wystawy.

* * *

Straż wystawowa, spisująca się, jak dotąd, bez najmniejszego zarzutu, ma niekiedy ciężkie do przebycia chwile. Wczoraj np. przy turnikiecie t. zw. permanentkowym pewien jegomość zwymyślał co się zowie strażnika za to, iż tenże „śmiał“ od niego żądać pokazania permanentki. Jest dużo osób, ochodzących po kilka razy dziennie na wystawę, które mimo, iż są znane strażnikowi, na jego żądanie chętnie pokazują bilety. Jeżeli przepis istnieje, to strażnik wykonywać go musi — a za spełnianie obowiązku oburzać się na niego przecież nie należy. Sumienne przestrzeganie obowiązków wobec przekraczających przepisy, bez względu na to, kim jest dany osobnik, tylko na pochwałę zasługuje.

* * *

Włościanie z Dzikowa i innych dóbr śp. Jana hr. Tarnowskiego zwiedzali naszą wystawę.

* * *

Dnia 19. bm. odbędzie się urządzony staraniem lwowskiego oddziału Tow. gosp. konkurs pługów. Zaproszeni sędziowie konkursu zbiorą się tegoż dnia o godz. 10. rano w pawilonie rolniczym, a konkurs odbędzie się przy gościńcu stryjskim na polach obszaru dworskiego Zubrzy pod laskiem, oddalonym 2½ kilom. od wystawy.

* * *

Dnia 19. bm. odbędzie się urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego konkurs pługów. Pługi zgłoszone do tego konkursu, mają być dnia 15 bm. dostawione na plac powszechnej wystawy i tam przedpołudniem oddane referentowi konkursu p. T. Rylskiemu, dyrektorowi szkół rolniczych w Dublanach. Zaproszeni sędziowie konkursu zbiorą się dnia 19. bm. o godzinie 10 rano w pawilonie rolniczym. Konkurs pługów odbędzie się przy gościńcu Stryjskim na polach obszaru dworskiego Zubrzy pod laskiem, oddalonym 2½ kilometra od wystawy.

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza:

Wskutek prośby kilku właścicieli pawilonów na placu powszechnej wystawy krajowej o urządzenie czasowych stacyj telefonicznych w ichc pawilonach przez połączenie tychże stacyj przewodem telefonicznym z tamtejszym c. k. urzędem pocztowym i telegraficznym uzyskała c. k. Dyrekcja poczt i telegrafów u wysokiego c. k. Ministerstwa handlu zniżenia kosztów budowy i należytości abonamentowych za takie stacje do minimalnej kwoty.

Wobec tego opłaca się cały czas trwania Wystawy tytułem należytości abonamentowej z góry kwotę 25 zł. w. a. za poszczególną stacją telefoniczną na placu wystawy, koszta zaś budowy oblicza się tylko takie, jakie c. k. Dyrekcja poczt i telegrafów rzeczywiście poniesie przy budowie przewodu.

Na rachunek tychże kosztów winien abonent złożyć przed rozpoczęciem budowy kwotę 20 zł. w. a., a więc łącznie z należytością stacyjną i za łączenie kwotę 45 zł. w. a.

Urządzenie wzmiankowanych stacyj telefonicznych umożliwia abonentom porozumiewanie się nie tylko z abonentami, posiadającymi także stacje w swych pawilonach na placu powszechnej wystawy krajowej, lecz także z wszystkimi uczestnikami lwowskiej sieci telefonicznej, posiadającymi stacje telefoniczne w mieście.

Właściciele pawilonów, życzący sobie urządzenia czasowej stacji telefonicznej na wystawie, winni wnieść do c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów należycie ostemplowane podanie; dołączyć wyżej oznaczoną kwotę 45 zł., c. k. dyrekcja poczt i telegrafów zaś urządzi natychmiastowe wybudowanie linji i załączenie stacji.

Z kwoty 20 zł., złożonej na rachunek kosztów budowy, zwróci się ewentualną nadwyżkę po oddaniu stacji do użytku abonenta i po definitywnem obliczeniu wydatków na budowę przewodu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Sembrich-Kochańska, znakomita śpiewaczka, przybyła do Krakowa. Zamierza ona nabyć dobra w powiecie tarnowskim.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Podróż po Warszawie“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Feliksa Szobera, muzyka Adolfa Sonnenfeld'a; jutro w piątek po raz drugi „Dwa dni szczęśliwe“ („*Zwei glückliche Tage*“), komedja w 4 aktach Fr. Schoenthan'a i G. Kadelburg'a; w sobotę i w niedzielę ostatnie przedstawienia magiczno czarodziejskie Chevaliera Thorna.

„Pamiątka z wystawy krajowej“. Pod tym tytułem wydał p. Marjan Signio, znany w mieście naszem muzyk, utwor fortepianowy, który niewątpliwie we wszystkich domach polskich życzliwe znajdzie przyjęcie. Jest to muzyka, ułożona do prześlicznego i tak popularnego „Koncertu Jankla“ z „Pana Tadeusza“. Na publicznych popisach i uroczystościach narodowych, któż z nas nie zachwycał się deklamacją tego mistrzowskiego ustępu? w czyjemże sercu nie odbiły się echem te wszystkie uczucia i myśli, które Mickiewicz tak pięknie wyraził w owem rzewnem wspomnieniu dziejów narodowych od chwili ogłoszenia Konstytucji 3. maja, aż do wkroczenia wojsk Napoleona na Litwę? Niejeden z nas, słuchając deklamacyj tego ustępu, pomyślał może, jak wdzięczną byłoby rzeczą ułożyć do niej jeszcze muzykę, któraby towarzysząc deklamacyj i uwydatniając poszczególne jej ustępy, przyczyniała się do nadania jej większej siły i wywołania tem głębszego na słuchaczach wrażenia. Ten właśnie cel wytknął sobie autor i przyznać trzeba, iż się bardzo dobrze wywiązał z tego zadania. Miłośn cy „Pana Tadeusza“ wdzięczni będą autorowi za to wydawnictwo, a dla zwidzających wystawę gości utwor ten z pewnością bardzo miłą będzie pamiątką.

Czysty dochód, przeznaczony na fundację im. Kościuszki.

Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie i na placu wystawy krajowej. Cena egzemplarza 1 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Brzeżan donoszą o stanie urodzajów. Żyta później posiane są złe, wczesne dobre, toż samo da się powiedzieć o pszenicy. Jęczmiona wyborne, owsy mniej dobre, ogólnie zdawałoby się mogło, że wyżej jak od średnich urodzajów zaliczyć można, lecz padający przez cały maj deszcz, a obecnie znowu nam nie skąpiący, niweczy wszelkie nadzieje. Kartofle są już w obróbce i są piękne, lecz jeśli będą dalej deszcze padać, to żadnej nie rokują nadziei, Grochy są średnie, bobik dobry, a hreczki dopiero zaczynają wschodzić. Kukurudze, które przeważnie tylko w ogrodach sadzone są złe. Kapusty bardzo dobre.

Ostatnie wiadomości.

Ambasador Szögyeny wyjechał onegdaj w południe do Hamburga, ażeby odwidzić rodzinę, bawiącą w Wyk na wyspie Föhr. Wracając ztamtąd, ambasador skorzysta zapewne ze sposobności, ażeby wręczyć pisma uwierzytelniające w miastach hanzeatyckich.

Pewien wybitny członek nowego gabinetu bułgarskiego zwrócił uwagę korespondenta *N. fr. Pr.* na fakt, że wielkie zasługi Stambułowa w polityce zewnętrznej, których oczywista nikt nie myśli mu kwestjonować, przypisać należy w znacznej części jego współpracownikom, zasiadającym także i w teraźniejszym gabinecie. Stambułow nie prowadził polityki na własną rękę, lecz solidarnie z całym gabinetem. Prasa rosyjska myli się, jeśli mniema, ze nowy gabinet zboczy z dróg poprzednika.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Warszawa 13. czerwca. Gubernator warszawski jenerał Andrejew wniósł do ministerstwa memorjał, wykazujący potrzebę przechrzczenia wszystkich takich wiosek w Królestwie Polskiem, które noszą niemieckie nazwy, jak Friedrichsruhe, Wilhelmsdorf, Louisenthal etc.

Wiedeń 13. czerwca. Onegdaj przed południem odbyło się w dzielnicy Neulerchenfeld zgromadzenie anarchistów, zwących się niezawisłymi socjalistami. Udział w niem wzięło około 500 uczestników. Mowcy, zabierający głos, tak napadali namiętnie na władze, że komisarz policji rozwiązał zgromadzenie. Wtedy powstał w sali piekielny hałas, jedni krzyczeli: „Niech żyje anarchja!“ drudzy: „Niech żyje socjalna demokracja.“ Policjanci weszli do sali i przywrócili porządek. Czterech najgłośniejszych demonstrantów aresztowano.

Także w dzielnicy Landstrasse odbyło się zgromadzenie robotnicze, które również rozwiązano z powodu namiętnych wycieczek na ministra sprawiedliwości.

W tutejszych sferach finansowych obiegała od kilku dni pogłoska, że minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky zamierza podać się do dymisji. Owoż *Wiener Zeitung* na podstawie wyższego upoważnienia zapewnia, że w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy, przyczem dodaje, że rząd węgierski uznaje nadzwyczaj lojalne zachowanie się Kalnoky'ego podczas ostatniego przesilenia węgierskiego.

Wiedeń 13. czerwca. *Wiener allgem. Ztg.* ogłasza rozmowę z bawiącym chwilowo w Wiedniu Nikolą Passicem, przewódcą radykałów, byłym ministrem i do zamachu stanu ambasadorem w Petersburgu. Pasic nazywa historję o antidynastycznej konspiracji radykalistów bajką, opartą na intrydze. Radykaliści będąc u steru dali dowód lojalności. Jest pewny, że do procesu nawet nie przyjdzie, nie sądzi bowiem, by na długo dało się usunąć od rządu radykalne stronnictwo, które jedynie tkwi w masach. W Rosji zamach stanu przyjęto jako złe i jako nowy powód do zaburzeń na Wschodzie. Zresztą, rzekł, żaden rząd serbski nie prowadzi polityki zewnętrznej w stałym kierunku, lecz zmienia ją, jak tego wymagają własne serbskie interesa.

Wiedeń 13. czerwca. Wkrótce rozpoczną się tu próby z maszyną do lotu wynalazku Wellnera z Pragi. Maszyna ma 13 metrów obwodu. Próby z modelem małym powiodły się.

Budapeszt 13. czerwca. W izbie Wekerle przedstawiwszy nowy gabinet, złożył oświadczenie, że zarówno cesarz, jak gabinet, uznaje potrzebę ślubów cywilnych, Ugron i Aponyi gwałtownie uderzają na gabinet.

Budapeszt 13. czerwca. Złożona wczoraj w izbie przez Wekerlego deklaracja opiewa: Dymisja gabinetu nastąpiła, ponieważ rząd nie mógł otrzymać od korony przyzwolenia na wszystkie projekty, przedłożone w tym celu, ażeby w izbie magnatów przy drugiem głosowaniu ustawy małżeńskie otrzymały większość, a w szczególności nie mógł rząd uzyskać od korony upoważnienia do złożenia oświadczenia tej treści, iż na wypadek, gdyby w drugiem głosowaniu przedłożenie znowu nie zostało przyjętem, nastąpi pomnożenie liczby dziedzicznych członków izby magnatów. Upoważnienie to wydawało się nam szczególnie dlatego koniecznem, ponieważ wśród danych stosunków szczególny dowód zaufania ze strony korony zdawał się być niedopuszczalnym. Otrzymaliśmy upoważnienie do oświadczenia, iż korona zgadza się z rządem co do politycznej konieczności reformy prawa małżeńskiego i że korona ze względu na tę właśnie polityczną konieczność życzy sobie reformy prawa małżeńskiego (*Okrzyki: Eljen! — na prawicy*).

Po tej deklaracji — mówił minister dalej — żywimy nadzieję, że także i trzeci czynnik legislatywa uchyli się przed tą koniecznością. Zasady, które my zastępujemy i za które walczymy, zmusiły nas do przyjęcia na nowo rządów. O ile dotyczy naszego programu, to stoimy zupełnie na stanowisku deklaracji z dnia 21. listopada 1892 r.

Mowca uprasza w końcu członków swego stronnictwa, by i nadal popierali rząd i wzywa opozycję, ażeby o postępowaniu rządu objektywny sąd wydawała (*burzliwe oklaski na prawicy*).

Przewodniczący niezawisłych Just uważa, że przebieg przesilenia nie odpowiedział zasadom parlamentarnym i ostro karci, że obce wpływy miały w tej sprawie czysto wewnętrznej, węgierskiej odgrywać rolę. (Mowca ma na myśli Kalnoky'ego przy. kor.) Apponyj podnosi te same zarzuty i żąda wyjaśnienia co do owej fazy przesilenia, w której Banffy starał się o utworzenie gabinetu. Khuen oświadcza, że trwa w nieufności do rządu. Pechy imieniem secesjonistów z liberalnego glubu, oświadcza, że i nadal będzie przeciwny kościelnym przedłożeniom. Najgwałtowniej przeciw gabinetowi przemawiał Ugron.

Po krótkiej replice Wekerlego posiedzenie do czwartku odroczono. W izbie magnatów złożył Wekerle tę samą deklarację. Zichy odrzekł, iż spodziewa się, że Wekerle nie ma zamiaru przez wymienienie cesarza wywierać presji.

Prezydent Szlavy zamknął posiedzenie wyrażając nadzieję, że izba zaakceptuje przedłożenia w interesie tronu i ojczyzny.

Rzym 13. czerwca. Rząd wysłał do Spezji okręt.

Madryt 13. czerwca. Według doniesień z Tangeru, nastąpiła już proklamacja małoletniego syna zmarłego sułtana. W wielu miejscach ludność się burzy, stając po stronie wydziedziczonego starszego syna.

Paryż 13. czerwca. Dzienniki żądają wysłania dalszych okrętów do Marokko dla utrzymania *status quo* w interesie Francji.

Paryż 13. czerwca. Jako represję przeciw Austrji, z powodu odmowy winom francuskim ustępstw, z jakich korzystają włoskie, żądał Turrel w izbie ceł ochronnych na austrjacką mąkę, owce, drzewo itd. Wniosek będzie przyjęty i do 8 dni stanie się ustawą.

Bruksela 13 czerwca. Pod presją liberalnego stronnictwa, izba została rozwiązaną.

Belgrad 13. czerwca. Garaszanin mianowany ambasadorem w Paryżu.

Londyn 13. czerwca. Według doniesień z Honkong, zmarło tam na dżumę 1.500 osób.

Wiedeń 13. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350·25; węg. kredyty 434·50; anglosy 152·—; laenderbanki 246·30 sztacbany 339·75; lombardy 108·25; elbethale 260·50 tytoniowe 212·50; alpiny 79·60; renta majowa 98·35; węg. złota 120·70 austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 65·90; uniony 259·—.

Berlin 13 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210·75 (351·01); lombardy 44·10 (108·13); węg. renta złota 97·90 (120·58); ruble 220·— (134·97).

Frankfurt 12. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·12 (350·75); lombardy 90·87 (108·55); renta węg. złota 95·10 (120·82): koronkowa —·— (—·—).

Wiedeń 13. czerwca. *N. fr. Presse* z całą stanowczością zaprzecza jakoby Kalnoky w jakikolwiekbądź sposób mięszał się w sprawę przesilenia węgierskiego.

Wiedeń 13. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację prof. Karola Gussenbauera z Pragi profesorem chirurgji wa uniwersytecie wiedeńskim w miejsce ś. p. Billrotha.

Wiedeń 13. czerwca. Cesarz ofiarował 5.000 zł. dla tych mieszkańców Wiednia i okolicy, którzy trudnią się uprawą roli, a ponieśli szkody skutkiem ostatniej burzy gradowej.

Uwięziono kilku bastujących robotników za to, że pracujących towarzyszy podżegali do przyłączenia się do bastówki.

Berlin 13. czerwca. W Szczecinie stojący na warcie żołnierz przebił bagnetem przechodzącego czeladnika piekarskiego, który rzucił mu jakąś obelgę.

Petersburg 13. czerwca. W przyszłym tygodniu jedzie carewicz do Anglji, a car do Borek na poświęcenie pamiątkowej cerkwi. — Pojednanie ks. Ferdynanda z prawosławną cerkwią zrobiło w tutejszej prasie wyborne wrażenie.

Bruksela 13. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczyła lewica i deputowani z Antwerpji, że w dalszych obradach żadnego udziału nie wezmą. Wobec tego zrzekł się rząd załatwienia swego przedłożenia o cłach, a zażądał tylko uchwalenia nadzwyczajnego przedłożenia budżetowego. Dziś zamkniętą zostanie sesja parlamentarna.

Rzym 13. czerwca. Dzienniki donoszą, że przesilenie gabinetu skończyć się ma dzisiaj. Kanclerzem skarbu zostać ma Sonnino, a ministrem finansów Boselli. Nowo obsadzoną zostanie teka ministra rolnictwa, zaś wszyscy inni ministrowie zatrzymają swe teki. Gabinet poczyni podobno dalsze koncesje w sprawie reformy finansowej.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.